

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 100.

Bochum, czwartek, 26 sierpnia 1897.

Rok 7.

Redakcyja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polsey! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu znlemezyc się pozwoli!

„Wiarus Polski“

wraz dodatkiem religijnym „Nauką Katolicką“ redagowaną przez ks. prob. dr. Lissa z Rumiana i „Zwierciadłem“ kosztuje na miesiąc wrzesień

tylko 50 fenygów,

a z odnośnieniem do domu 10 fen. więcej.

Skutki pijaństwa.

(Dokończenie).

Autor zastanawia się też nad policyjnemi karami, dosięgającemi pijaków, i niewiele w tem widzi skuteczności, zwłaszcza, iż owe kary bywają za lekkie, kiedy niegdyś posuwno je aż do biczowania przestępców lub obcinania im uszu w razie powrotu do nałogu, jak świadczą ustawy z roku 1536. Atoli, że i lżejsze kary dodatnio działają, mieliśmy sposobność przekonania się świeżo w Krakowie. Zaledwie tam złagodzono pewne obostrzenia policyjne, alisci ulice, kędy dawniej nigdy się nie spotykano pijaka, zaroily się od ludzi nietrzeźwych i nieprzytomnych. Oczywiście te doraźne kary mogą spętać, nie potrafią jednak poskromić alkoholizmu. Spróbowano w kilku krajach zamknięcia w odpowiednich zakładach i miejscach kuracyjnych, celem odzwyczajenia pacjentów od trunków. Jedno z nich, położone w Ellikon pod Zurychem, istotnie dokażało cudownych uleceń, skoro na 68 pensyonaarzy, 48 całkiem odwykło od picia. W Niemczech zaczynają się mnożyć t. zw. „Trinker-Entwöhnungs-Anstalten“ — zakłady odzwyczajania od pijaństwa, — pośredniczące między więzieniem a domem zdrowia. Na żądanie rodziny, czy za wyrokiem policyi, każdy nałogowy pijak, który stanowi pewne niebezpieczeństwo dla bliskich czy dla porządku publicznego, dostać się tam może na dwuletni pobyt. We Francyi otwierają się zakłady, traktujące pijaństwo jako chorobę i leczące takowe mozołnie za pomocą codziennej porady i opieki lekarskiej. Z tych najsławniejszy otworzono świeżo w Ville Evrad pod Paryżem, gdzie dr. Legrain leczy wyłącznie obłąkanych alkoholicznych.

Państwo może ogromnie podziałać na ubytek pijaństwa, zmniejszając liczbę szynków i udzielanych karczmarzom konsensów. Atoli najwięcej w tym względzie dotąd zdziałały Towarzystwa wstrzemięzliwości. Nie jest to kwiat naszego czasu. Owszem, już w XVI wieku znachodzi się ślady prób tego rodzaju. Z początkiem tego stulecia w Ameryce północnej pojawia się pierwsza próba wstrzemięzliwości związkowej i zobowiązującej. Z razu częściowej tylko wymagano ofiary, raczej umiarkowania w picciu, aniżeli całkowitej trzeźwości. Wnet poznano, iż połowiczne śluby niczego nie doprowadzą, zaprowadzono więc zwyczaj zupełnego wyrzeczenia się.

Niebawem ruch podobny zaczął się w Anglii znaczyć, najwspanialej występując za po-

wodem sławnego Kapucyna irlandzkiego, Ojca Mathew, który obiegał tak sztucznie Wielką Brytanią, iż nietylko szynkownie, lecz i gorzelnie się zamykały hurtownie, a podatek od okowity spadł 20 milionów franków w przeciągu lat 4.

Związki te mnożą się wśród północnych narodów, rosna w Szwecyi i Norwegii, z trudnością się przyjmują wśród narodów południowych, nawykłych dużo pić wina i cydru, z kąd do alkoholu niedaleka droga. Jednym wszelako z najskuteczniejszych środków przeciw rozpijaniamu się ludności okazało się zakładanie kawiarni wstrzemięzliwości, gdzie znaleźć można kawę, herbatę i wszystkie napoje, z wyjątkiem gorących i palonych trunków. Gdziekolwiek podobne zakłady powstają, zwiększa się trzeźwość, a zmniejsza się ilość trunków. Gospody chrześcijańskie, zakładane w Królestwie Polskiem, są naśladowaniem angielskich kawiarni wstrzemięzliwości.

Francuski autor wskazuje dalej na działanie katolickich biskupów w starym i nowym świecie, nie zna, niestety, zasług polskich Pastarzy, ale podziwia wymowę i skuteczność słów takich filarów Kościoła, jak kardynał Gibbons, mgr. Ireland, kardynał Manning, którego ulubionem dziełem była Liga Krzyża, wznawiająca ruch niegdyś przez Ojca Mathew poczęty. Każdej pierwszej niedzieli miesiąca publicznie po kościołach odczytują postanowienia przeróżne, dotyczące wstrzemięzliwości, dożywotniej czy czasowej, na przeciąg jednego roku, kilku miesięcy, zobowiązanie nieużywania napojów w piątki, niewstępowanie do szynków, niekosztowania gorących trunków poza godziną posiłku itp. Każdy w miarę sił swoich przyrzeka, co jest zdolny dotrzymać, a to stopniowanie umartwienia z czasem doprowadza do zupełnej wstrzemięzliwości.

Zakaz udzielania prywatnej nauki religii świętej.

Do „Kuryera Poznańskiego“ piszą z Nakła co niżej:

„W sąsiednich Potulicach sprawuje obowiązki kapelana ks. Budziak. Że każdy kapłan pracujący w parafii, po wypełnieniu swych obowiązków w kościele, będzie uważał za swą powinność zająć się także dźiatwą, nauczać ją prawd wiary św., katechizmu, historii biblijnej, to zdaje się tak prostą i jasną rzeczą, iż pewnie nikomu na myśl nie przyjdzie, aby mógł w tej mierze jakiegokolwiek doznać przeszkody. Czynił to też ks. Budziak od pół roku, o ile czas mu pozwalał, zgromadzał dzieci z Potulic około siebie i nauczał religii św. Wyraźnie zaznaczam, że to była tylko nauka religii św., której ks. Budziak udzielał, a nie nauka języka polskiego. Chodziły wprawdzie posłuchy, że to w pewnych kołach nie bardzo się podoba, rzekomo dla tego, że dzieci zanadto przeciążone nauką, badano je też ściśle, czego ich ksiądz kapelan naucza, ale nikt nie przypuszczał, aby można zabronić kapłanowi nauczania religii. Tymczasem przed kilku dniami otrzymuje ksiądz Budziak pismo z landratyry bydgoskiej, w którym go taż zawiadamia, iż z rozporządzenia królewskiej rejencyi zakazuje mu się konfesyjnej nauki religii (des konfessionellen Religionsunterrichts) dzieciom potulickim, (czyby na bezkonfesyjną naukę religii

zewolono, tego doczytać się nie można —) a to z tego powodu, że ks. Budziak nie dzierży publicznego urzędu duchownego i nie posiada pozwolenia na utworzenie szkoły prywatnej. W razie, gdyby ks. Budziak ośmielił się po otrzymaniu powyżej wzmiankowanego rozporządzenia, dzieci nadal nauczać, grozi mu landratura za każdy przypadek karą 150 marek, lub dwutygodniowem więzieniem i to na mocy paragr. 132 nr. 2 prawa o zarządzie krajowym (Landesverwaltungsgesetz) z dnia 30-go lipca 1883 roku. Wysokość zagrożonej kary z pewnością każdemu sama z siebie podpadnie i rozmaite nastęrczy myśli, ale naturalnie inne instancje będą jeszcze o tem rozstrzygały. Czy u nas rzeczywiście doszło już tak daleko, że nawet kapłanom nie wolno prawd wiary nauczać.“

Ziemie polskie.

* Z Prus Zaek., Warmii i Mazur.

Z pod Wąbrzeźna i Radzyna. Państwo Stanisławowstwo Gajewscy przeprowadzają się na św. Michał po sprzedaży Mgowa panu Apolinaremu Działowskiemu do drugiego majątku swego, Wałczyca pod Wąbrzeźnem. — W moc dobrowolnego układu zda pan Leon Rybiński, senior obywatelstwa zachodnio-pruskiego, śliczny majątek swój, Dębieniec pod Radzynem, siostrzeńcowi swemu, panu Eustachemu Działowskiemu.

Gdańsk. Drugi gdański leiborgan hakaty „Danziger Neueste Nachrichten“ stając w obronie tegoż bractwa, zawyrokował, iż poczucie narodowości może mieć tylko naród niepodległy, a ponieważ Polska straciła już swą niepodległość, przeto Polacy nie mogą sobie rościć prawa do poczucia narodowościowego (!). Zbijać te szowinistyczne zapatrywania uważamy wprost za ubliżające naszej godności narodowej, której nas nikt w świecie, a tem mniej podobne puszczyki pozbawić nie zdolne, dla tego też nad tem rozwozić się nie będziemy. „Gaz. Gd.“

Toruń. Szóste jeneralne zgromadzenie nauczycieli katolickich Zachodnich Prus odbywać się będzie od 4-go do 6-go października w Toruniu.

Z sztumskiego powiatu. Borowy p. Möller z Budzin przy Ryjewie, któremu pociąg swego czasu odciął obie nogi, wypuszczony został z lazaretu kwidzyńskiego. Panu Möllerowi przyprawiono dwie sztuczne nogi, tak że przy kiju dobrze stosunkowo chodzić może.

Olsztyn. Ks. Alfons Schulz, który po wyświęceniu swoim jeszcze oddawał się studjom teologicznym w Monasterze, został 9-go bm. na podstawie dysertacji swojej „De psalmus gradualibus“ o Psalmach stopniowych — które śpiewano wstępując po 15 stopniach do kościoła Jerolimskiego na doktora św. teologii promowanym.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Inowrocław. „Kuj. Bote“ donosi, że powóz księcia pruskiego Albrechta eskortować będzie z dworca inowrocławskiego do Wierzbiczan oddział konny, z 18 głów złożony, w strojach kujawskich. I „Kuj. Bote“ nie drży ze strachu z powodu tej niesłychanej narodowo-polskiej demonstracji? Toć stroje kujawskie, to stroje polskie!

Ostrów. Pioruny zrzażyły w naszej okolicy znaczne szkody. We wsi Swiecy spaliły się doszczętnie gospodarstwa gospodarza Kurki i właściciela Pińkowskiego: w Benicach temu samemu losowi uległy gościniec, wiatrak i nowy dom.

Czarnków. Właściciel hotelu p. Wenski, prowadzący interes pod firmą Szukalskiego, sprzedał swój hotel za 53 000 mr. restauratorowi dworcowemu p. Pilarskiemu ze Znina. — Zmarł tu radca sądu okręgowego p. Jul. Janowski, licząc lat 54. Nieboszczyk urzędował w mieście naszym lat 23.

Wagrówiec. W Polskim Brzeźnie, majątku p. Kierskiego z Poznania, uderzył piorun w stóg zboża, który zgorzał do szczytu, tak samo drugi stojący tuż obok.

Gniezno. W ogrodzie młyna parowego p. Kratochwilla kwitnie latoś po raz drugi jablońka, oprócz tego rośnie majestatycznie na wierzbie — słonecznik. Prawdopodobnie zasiał go tam ptak jaki.

Poznań. Zeszłej soboty, o godz. 5-tej z południa odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w lasku w Sołaczcu, położonym w pobliżu Poznania p. Hipolit Robiński, właściciel składu win przy ul. św. Marcina. Pozostawia żonę i troje dzieci.

Srem. „Zakład pracy domowej dla dziewcząt w Sremie,“ kształcący dobre gospodynie, przyjmuje dziewczęta, mające najmniej lat 14. Kurs jest roczny, obejmujący głównie: kucharstwo, pranie i prasowanie, różnego rodzaju szycie ręką i maszyną, krój sukien i bielizny, wyższą naukę katechizmu, pisanie listów i wypracowań, odnoszących się do zajęć domowych, prowadzenie ksiązkowości pojedynczej i podwójnej, utrzymanie należyte pomieszczeń, odzieży itd. Opłata roczna za naukę i utrzymanie, ze zwykłym dobrym stołem mr. 360. Programy wysyła bezpłatnie przełożona, pani Szczerbińska. Uczennice przyjmowane być mogą w każdym czasie.

*** Ze Ślązka czyli Starej Polski.**

Bytom. Zaraza tyfusowa szerzy się coraz więcej. Obecnie nie tylko w Bytomiu chorują ludzie na tyfus, lecz także w Gliwicach, Król. Hucie, Katowicach i Nysie zaszły wypadki tej choroby.

Ruda. Na kopalni Brandenburg zasypany spadające kamienie szlepra Wawroka, pracującego przy filarze i tak niebezpiecznie pokaleczyły, że wkrótce po sprowadzeniu go do lazaretu knapszaftowego Bogu ducha oddał.

Gliwice. 9-letni synek przodownika Lakwy przechodził przez szyny, nie spo-

strzegłszy nadjeżdżającego z Bytomia pociągu. Dostał się pod koła i został na miejscu zabity.

Lagiewniki. W czwartek odbyło się tutaj wprowadzenie w urząd nowego proboszcza ks. Jauernigka z Mysłowic.

Zaborze. Skutkiem za rychłego wystrzału naboju poniósł na kopalni Ludwiki górnik Buła śmierć.

W Bytomiu miał się odbyć w dniach od 5 do 9 września katolicki praktyczny kurs socyalny. Ponieważ jednakże w mieście grasuje obecnie silna epidemia tyfusowa, która zabiera dużo ofiar, odroczył komitet odbycie kursu na czas nieograniczony, aż do zwalczenia epidemii. Być też może, że inne miasto zostanie wybrane do odbycia kursu. Pismom antykatolickim spadł wskutek tej uchwały kamień z serca. Jedno z tychże, berlińska „Post“ dowiedziała się bowiem, że w kursie tym weźmie udział także sławny Jezuita O. Pesch, i zaraz uderzyła na alarm. Przecież Jezuitom nie wolno u nas pełnić czynności kapłańskich i nauczycielskich i straszne niebezpieczeństwo groziłoby Niemcom, gdyby O. Pesch był przemawiał w Bytomiu. Dzięki tyfusowi — niebezpieczeństwo usunięto teraz. Tak to nawet tyfus zdolny jest ocalić Niemcy od zguby!

*** Z innych dzielnic Polski.**

Cieszyn. Jak wysoce krzywdzi zarówno Czechów, jak i Polaków stosunek liczebny urzędników sądowych pod względem narodowościowym na Ślązku i na Morawach, tego dowodem następujące zestawienie, które podaje pewna gazeta czeska. Oto według tegoż zestawienia jest w Cieszynie 4 sędziów Niemców, 2 Czechów, a ani jednego Polaka. W Bernie grono sędziowskie wyższego sądu krajowego składa się z 17 osób, pomiędzy temi tylko 2 Czechów. Ciekawem jest, że w ciągu ostatnich lat 4 mianowano 4 nadradzców, ale ani jednego Czecha. — W ministerstwie sprawiedliwości objawia się nawet widoczna dążność wyparcia ztąd wszystkich Słowian. Na Ślązku i na Morawach jest 6 posad prezydyalnych, pomiędzy niemi tylko jedną zajmuje Czech — Polaka, ani na lekarstwo. Spodziewano się wogóle, że przy reorganizacji sądowej stosunek się zmieni, ale nadzieje te zawiodły, bo wszystkie nowo utworzone posady obsadzone będą przez Niemców, gdyż samych Niemców do tego przedstawiono. Na miejsce wiceprezydenta sądowego w Cieszynie ma przyjść Niemiec dr. Zastiera, nie umiejący słówka ani po polsku, ani też po czesku. I to wszystko wbrew konstytucyi, która przepisuje równouprawnienie Polaków, Czechów i Morawian z Niemcami.

— Oto są chorzy — rzekł jeden z tych, którzy ciężar dźwigali, poczem mężczyzna w czamarce i konfederatce przystąpił do pani Siwickiej z ukłonem pełnym szacunku.

— Gdzie pani każe zanieść rannych? — zapytał.

— Proszę za mną — odparła p. Siwicka i poprowadziła przybyłych do własnego pokoju; kazała wnieść drugie łóżko i ranni zostali pomieszczeni wygodnie; ci, którzy ich przynieśli, oddalili się natychmiast, pozostał tylko mężczyzna w czamarce.

— Za godzinę przyjdzie do pani lekarz miejski, by rannych opatrzyć — rzekł, — jestem Kiliński, z polecenia rady opiekuję się tymi nieszczęśliwymi.

Pani Siwicka podała mu rękę.

— Witam bohatera dnia — odparła, — bądź pan spokojny, otoczę rannych troskliwą opieką.

— Czy u was mieszka kasztelanowa Porajska? — zapytał Kiliński, a gdy otrzymał potwierdzającą odpowiedź, dodał: — pragnąłbym z nią mówić, mam wieści o jej bratanku.

Pani Siwicka poprowadziła go natychmiast do jadalni i kasztelanowej przedstawiła, wszyscy podnieśli na niego wzrok ciekawy i pełen uwielbienia. Kiliński złożywszy ukłon głęboki, począł mówić:

— W imieniu bratanka waszego, kasztelanowo, Mieczysława Mateckiego przyszedłem tutaj; chłopiec zapisał się do moich szeregów i dzielnie się w nich sprawia, więc śle błagania, byście mu u mnie zostać pozwolili, a ja wstawiam się za nim, bo zuch i Polsee przydać się może; u cześnika pięciu synów, jednego niechaj ojczyźnie odda, tem więcej, że odwa-

I wobec tego wszystkiego śmia Niemcy tamtejsi z wszelką beczelnością twierdzić, że im się krzywda dzieje!

Wiadomości ze świata.

Berlin. Podporucznik Rogalla-Biberstein dowodzi, że powiększenie marynarki niemieckiej niema celu, gdyż połączonych sił morskich Rosyi i Francyi, Niemcy nigdy nie dościgną. Potęga Niemiec opiera się na armii lądowej, która rozstrzygnie o wyniku wojny, bez względu na to, czyby marynarka niemiecka zwyciężyła lub została pobita. Jest to, naszym zdaniem, jedynie rozumne zapatrywanie.

Rzym. Zdrowie Ojca św. nie pozostawia nic do życzenia. Onegdaj z powodu rocznicy swych imienin przyjmował w prywatnej swojej bibliotece 15 kardynałów, wielką liczbę biskupów, prałatów i deputacyi stowarzyszeń katolickich. Z wszystkimi rozmawiał, wypytował kardynałów o rozwój ducha katolickiego w rozmaitych krajach, a mianowicie wypytował kardynała Steinhubera o przebieg uroczystości Kanisiusa w Szwajcaryi i Niemczech. Rozmowa trwała przeszło godzinę, wprawiając obecnych w zdumienie z powodu nadzwyczajnego ożywienia, wielkiej bystrości i pamięci Leona XIII. Następnie przeszli wszyscy zgromadzeni przed Papieżem, składając mu swoje hołdy.

Bosya. Prezydent Faure bawi obecnie w gościnie u cesarza Mikołaja, a oczy całej Francyi zwrócone są w stronę Peterhofu. Z tłumioną zazdrością spoglądają niemieckie piśma na to, że przy powitaniu serdecznie i to dwa razy ucałowali się przedstawiciele Rosyi i Francyi. Na własnym statku zawiózł cesarz Mikołaj gościa swego do Peterhofu, gdzie przy galowym obiedzie wygłoszono toasty, obustronnie w niezmiernie czułych słowach, przypominające pobyt pary cesarskiej w Paryżu. Cesarz Mikołaj zapewnił prezydenta o „ściśłym związku przyjaźni i głębokiej sympatyi, która łączy Rosyę z Francją.“

Wiedeń. Zatarg bułgarsko-austriacki został nareszcie w zeszłą sobotę szczęśliwie ze strony pana Stoikowa załatwiony. „Wien. Abendblatt“ donosi, że z polecenia bułgarskiego prezesa ministrów przybył do ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu dyplomatyczny agent bułgarski dr. Sirmadjew i złożył urzędowe oświadczenie, iż treść pogadanki, podana 31 z. m. w berlińskim „Local-Anz.“, nie zgadza się z prawdą i mocno jest przesadzona. Pan Stoikow dalekim był od chęci urażenia Austro-Węgier, a tem bardziej od zamiaru uwłaczania powiżnej czi dla podnio-

żnych potrzebujemy; już w trzech miejscach zmogliśmy wroga, da Bóg jutro wypłoszymy go ostatecznie, a wówczas cześnikowicz do was powróci. Tęgi z niego chłopak powtarzam, gdzie ogień był najgorętszy, tam się zawsze uwiąd, zbierał kule i przynosił je do mnie, mówiąc: „Zdadzą się na Moskale“, stawiał barykady, huku wystrzałów słuchał z taką zimną krwią, jak gdyby najmniej lat dziesięć służył już w wojsku. Krew rycerska w nim płynie, nie broncie mu pozostać u mnie.

Kasztelanowa spuściła czoło, zdawała się namyślać, nareszcie podniosła głowę.

— Sądzę, że i cześnik nie bronilby — odparła zwolna, jak gdyby sama sobie czytała to pytanie, — powiedzcie chłopcu, panie Kiliński, że przesyłam mu błogosławieństwo, a was proszę, czuwajcie nad nim; wielką ja biorę w tej chwili odpowiedzialność na siebie, toć to nie mój rodzony.

Kiliński się skłonił, rękę przyłożył do serca.

— Będę czuwał nad nim, jak nad własnym synem czuwałbym — odparł.

To rzekłszy, złożył powtórny pełen szacunku ukłon, potem ująwszy drobną dłoń kasztelanowej, pocałował ją głośno.

— Jutro wypłoszymy ostatecznie wroga ze stolicy — dodał, — potem dopiero wezwijemy was panie do pomocy; tymczasem skubcie pilnie szarpie, bo tych brak podobno w szpitalach.

Po tych słowach wyszedł z pokoju, a wszyscy pamiętając jego ostatnie polecenie, wrócili do roboty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Spełniło się.

(Ciąg dalszy.)

Po chwili na ulicy poczęto się uciszać, echa wystrzałów, okrzyki tchnące zemstą już nie dochodziły do mieszkania pani Siwickiej, natomiast szum głuchy, zmieszany z jękami rannych, przejmował dreszczem zebranych w jadalni. Marta i Salomea poszły do kuchni zająć się obiadem, gdyż prawie nikt tego dnia nie miał jeszcze nic w ustach. Hania usnęła, więc pani Garbińska poszła do sypialni wyjrzyć przez okno na ulicę, walka skończyła się widocznie i tylko kałuże krwi, ranni i trupy w nich się walające, świadczyły o tem, co się tutaj działo przed chwilą. Ranni wzywali ratunku, gdyby Gwoździak był w domu, kazałaby mu pani Garbińska choć kilku przynieść do mieszkania, lecz kobiet nie śmiała jeszcze posłać na ulicę z pomocą. Tymczasem Salomea i Marta przygotowały obiad; dzieci tak były głodne, iż nie zważając na nic, zebrały się do jedzenia, panie przechodziły bezustannie od okien wychodzących na ulicę do Hani, która majaczyć poczyniała. Naraz pani Siwickiej zdawało się, iż słyszy kołatanie do drzwi frontowych, poszła więc je otworzyć; dwóch mężczyzn w sukniach mieszczańskich skłoniło się jej.

— Szukamy przytułku dla rannych — rzekli, — czy pani przyjmie dwóch do siebie?

— Całem sercem — odparła.

Oni cofnęli się od drzwi i na ulicę pospieszili, a niebawem wrócili dźwigając na noszach dwóch rannych, obok postępował mężczyzna dorodny w czamarce i konfederatce.

stej osoby austro-węgierskiego monarchy, dla którego cnót głębokie czuje uwielbienie. Dla tego mocno ubolewa nad sfalszowaniem swych orzeczeń i niefortunne ogłoszenie berlińskiego pisma. Opóźnienie w złożeniu powyższego oświadczenia zwala na karb swej dłuższej niebytności w Zofii i na brak dostatecznych informacji. Zastępca hrabiego Gołuchowskiego przyjął pobieżne uniewinienie to jako dostateczne.

Z Carogrodu nadchodzą wieści, jakoby widoki rychłego zawarcia pokoju nagle się polepszyły. Podobno i sułtan spuścił z tonu i Anglia przestaje Greków zachęcać do oporu.

Rząd hiszpański zawiązał, jak wiadomo, układy z gabinetami francuskim, włoskim, wiedeńskim, petersburskim i berlińskim w sprawie przedsięwzięcia wspólnych kroków przeciw anarchom. Dotąd miały przyjąć przychylnie ten projekt Niemcy, Rosya, Włochy i Austro-Węgry; podczas gdy Stany Zjednoczone, Szwajcaryja i Anglia są mu wręcz przeciwnie. Chodziłoby głównie o założenie kolonii karnej zamorskiej, na której by osiedlano niebezpiecznych wrogów porządku społecznego, ale zachodzi pytanie, pod czyją władzą by owa kolonia pozostawała, ktoby nią zarządzał i strzegł jej bezpieczeństwa. O ten haczyk rozbija się zapewne dalsze narady.

Z różnych stron.

Linden nad Ruhra. W kopalni „Dahlhauser Tiefbau,“ znalazł onegdaj śmierć górnik Puhl.

Steele. 22 b. m. odprawił tu prymicye ks. Paweł Schütz.

W Wetter zostanie na Ruhrze stały most pobudowany.

Lipsk. Sąd rzeszy odrzucił rewizyę skazanych na śmierć za morderstwo robotnika Schuli. Są to robotnicy Sauter i Schmitz oraz żona Schuli.

Essen. Krupp ofiarował na rzecz dotkniętych powodzią 30 000 mr.

Do Kolonii przybyła Królowa syamska.

Hagen. W obwodzie Bommern zostało rozwiązane tow. wojackie, ponieważ zarząd tegoż nie chciał na wniosek władzy wykluczyć ze swego grona socjalisty. Radzca ziemiański odrzucił zażalenie rozwiązanego tow. wojackiego. Sprawę oddano posłowi Lenzmannowi. Zarząd nie uważa członka owego za socjalistę, gdyż bierze on udział w patriotycznych uroczystościach i nigdy nie dał jeszcze powodu do skargi. Zobaczmy, jaki sprawa ta weźmie koniec.

Rotthausen. W poniedziałek wykoleiła się tu lokomotywa, przez co ruch przez pewien czas był utrudniony.

Schalke. W poniedziałek wieczorem wykoleił się na tutejszym dworcu główny pociąg towarowy. Dziesięć wozów zostało uszkodzonych. Szkody materyalne obliczają na 60,000 marek. Z ludzi na szczęście nie poniósł nikt szwanku.

Dortmund. Górnicy kopalń położonych w okolicy Dortmundu odbyli kilka zebrań w sprawie zarobkowej. Uchwalono żądać 10 procent podwyżki, a zarobek najniższy wynosić ma 128 marek miesięcznie. Delegacy przedłożyli te żądania zarządowi kopalni „Kaiserstuhl,“ ale oświadczo im, że zarząd nie myśli się wdawać w żadne układy. Podobno skutkiem tego wypowiedziano 130 górnikom pracę.

Kolonia. Kłamstwo historyczne. Czytamy w katolickiej „Koelnische Volkszeitung“: „Przed niedawnym czasem wprowadzono w kilku inspekcjach szkolnych Wiel. Księstwa Poznańskiego nowy podręcznik historii. Podręcznik ten rozpoczyna się od św. Bonifacego, a kończy się na wojnie z roku 1870/71. Rozbiory Polski traktowane są w tym podręczniku obszernie i wykładane bywają wyczerpująco przez nauczycieli dzieciom polskim. W podręczniku tym czytamy pomiędzy innymi: „Rozbiory Polski nie były zaborem, ani złamaniem prawa międzynarodowego, jak zapewniają niezgodnie z prawdą niektórzy Polacy. Prusy musiały pospół z Austryją i Rosyą przystąpić do podziału, ponieważ Polska była pierwotnie krajem niemieckim. Tak samo jak Niemcy musiały zdobyć z powrotem wydartą sobie

Alzacyę i Lotaryngię, tak samo musieli Prusacy zdobyć napowrót Polskę.“

Gdy hakatyści z nienawiści lub nieuctwa fałszują historię i puszcza ją w świat największe niedorzeczności, jak na przykład świeże orzeczenie płatnego ich agenta Bovenschena, że „lud polski jest germańskiego a szlachta żydowskiego pochodzenia“ — to tylko z politowaniem ramionami wzdrygnąć można. Inaczej zupełnie przedstawia się sprawa, gdy rząd w podręcznikach szkolnych pozwala na podobne fałszowanie dziejów. Zasługuje to na krytykę — której niestety wypowiedzieć nie możemy, z obawy, że może pan prokurator wziąłby nam ją „za złe“.

W Akwizgranie spalił się na dworcu reńskim spichlerz, w którym się mieściły towary podlegające cłu.

Berlin. Prokuratorja wyznaczyła trzy tysiące m. za wykrycie tych, którzy spowodowali nieszczęście kolejowe przy Celle.

Berlin. Państwo wyznaczyło na rzecz powodzią dotkniętych na Ślązku 500,000 m.

Berlin. Z nędzy życiowej. Przed tutejszym sądem okręgowym I stawał w sobotę siwy staruszek, dotąd niekarany jeszcze, pod zarzutem żebrania. Z powodu podeszłego wieku nie mógł znaleźć nigdzie zajęcia i nie pozostało mu nic innego jak żebrać, aby nie umrzeć z głodu. Sąd, uwzględniając jego położenie, skazał go na najniższą karę — 1 dzień więzienia, a przewodniczący dał mu 3 marki na drogę.

Dziewięciogodzinnego dnia pracy domagają się kowale Berlina i okolicy. Dla braku pieniędzy zamierzają się oni chwilowo zadowolić agitacją po warsztatach i zbierać fundusz strejkowy, a skoro zbiorą potrzebną sumę, wysąpią stanowczo z żądaniem skrócenia czasu pracy. Ręka w rękę z nimi idą mechanicy i robotnicy w fabrykach zegarków.

Okolice Greiffenbergu, Lubania (Luban), Liebenthalu i Marklissy na Ślązku spustoszone zostały w sobotę po raz trzeci przez silną nawalnicę. Rzeki Kwisza (Queiss) i Bobrawa (Bober) wystąpiły z łożysk i zalały całe okolice, niszcząc wszelkie roboty, wykonane w celu naprawienia szkód, wyrządzonych przez poprzednie powodzie.

Zwrot składek zabezpieczenia. W roku 1996 zwrócili urzędy zabezpieczenia na starość i niemoc kobietom, które wyszły za mąż, wpłacone przez nie składki w sumie 1,400,000 marek. Z tej sumy przypada na Prusy 883 tysiące marek, które rozdzielają się na poszczególne prowincje jak następuje: Nadreńska 192,000, Berlin 107,000, Westfalia 88,500, Ślązk 81,000, Hanower 74,000, prow. Saska 67,000, Brandenburgia 56,000, prow. Heska 55,000, Prusy Wschodnie 43,700, Szlezwik i Holsztyn 41,000, Pomorze 26,700, Wielkie Ks. Poznańskie 25,600, Prusy Zachodnie 24,000 marek. Podpada, że w dzielnicach polskich zwrócono najmniejsze sumy, i wydaje się prawdopodobnem, że właśnie nasz lud nie jest dostatecznie obeznany z odnośnymi przepisami prawnymi, a kobiety, wychodząc za mąż, nie zawsze starają się o zwrot wpłaconych składek.

Marienbad. Książę Filip Orleański, dokonał prawdziwie bohaterkiego czynu w obronie cudzego życia, jak donoszą gazety wiedeńskie z Marienbadu. Panna Betty Dinstl, artystka teatru niemieckiego w Pradze, podczas wycieczki na bcyklu straciła równowagę i wpadła pod konie nadjeżdżającego powozu. Liczni kuracjusze, świadkowie wypadku, oniemieli z przerażenia, gdy nagle wybiegł z pośród nich młody mężczyzna, schwył konie za lejce i wydobyl pannę Dinstl, która poniosła nieszkodliwe obrażenia. Czyn ten powitano hucznymi oklaskami i okazało się, że dokonał go bawiący na kuracyi w Marienbadzie książę Filip Orleański.

Pożyteczne wiadomości.

Wyrok bardzo zajmujący został w ostatnich czasach wydany, co do znaczenia wyrazu nieszczęśliwy wypadek podczas pracy. Jeżeli pewna część robotników strejkuje a inna pracuje, zdarza się nieraz, że z pomiędzy strejkujących, czasami z powodu podburzeń, zostaną wykonane podstępne napaści na pracujących. Jeżeli w takim wypadku napadnięty zostanie rannym, zachodziło pytanie, czy to uszkodzenie robotnika należy do nieszczęśliwych wypadków podczas pracy. Ponieważ

sprawa ta jest nader ważną, dla tego pewna fabryka zażądała wyroku sądowego. Sprawa oparła się o państwowy urząd zabezpieczenia w Berlinie, który zgodnie z sądem polubowym zawyrokował, że towarzystwo odnośne w takich razach jest zobowiązane do odszkodowania, gdyż nie może zachodzić żadna wątpliwość, że zamiarem napaści była jedynie chęć zemsty na pracujących towarzyszach. Poszkodowany w pełnym tego słowa znaczeniu poniósł nieszczęśliwy wypadek podczas pracy, gdyż zamierzał na miejscu pracy rozpocząć robotę i wśród tego spotkał go wypadek.

Rozmaitości.

Najwyższy komin w świecie. W Freiburgu w Saksonii zbudowany jest komin fabryczny 140 metrów wysokości. Objętość muru wynosi 2699 metrów. Przecięcie u spodu wynosi 5,15, górne 2,50 m. grubość muru u spodu 1,8, u góry 0,25 m. Wysokość sięga 506,1 m. ponad powierzchnię morza. Podobnej wysokości nie dosięgał jeszcze żaden komin. Dla porównania wystarczy przytoczyć, że wieża św. Szczepana w Wiedniu sięga 137 metrów, katedra strasburska 141 metrów, katedra kolońska 156 metrów. Na olbrzymi ten komin spotrzebowano 1,079,200 cegieł. Waga z użytego żelaza i miedzi, na ochronne obręcze wynosi 305,2 centnarów. Ta szczególna wysokość komina stanowi ochronę na pola i gospodarstwa okoliczne od trujących i szkodliwych gazów fabrycznych.

Jeneralna komisja rentowa zamieniła od 1891 do końca 1893 roku 709 dóbr na siedziby rentowe. Z dóbr tych obejmujących 168 799 ha, rozparcelowano 67,293 ha.

W roku 1896 utworzono 867 nowych gospodarstw rentowych, nadto zakupiono 300 przyległych; z tych 1167 osad jest w rękę ewangelików, 577 w rękę katolików, nadto 1 osadę kupił menonita. Pod względem narodowości osiedlono w r. 1896 razem 750 Niemców, 345 Polaków, 53 Mazurów, 17 Czechów, 1 Szwajcara i 1 Amerykanina. Ogólny rezultat działalności komisji jeneralnej od roku 1891 do 1896 jest taki: Nowych osad utworzono 4552, a nadto zakupiono 1836 osad sąsiednich; z tych jest w rękę ewangelików 3417, w rękę katolików 2759, 6 w rękę żydów i 6 w rękę menonitów. Według narodowości rozdziela się liczba osadników w ten sposób: Niemców jest 3983, Polaków 1975, 66 Litwinów, 142 Mazurów, 17 Czechów, 2 Austryaków, 2 Szwajcarów i 1 Amerykanin.

Do pomocy komisji jeneralnej stanął utworzony w roku 1894 „Landbank“ hakatystyczny, który, jak ogłasza w swoim sprawozdaniu, kupił aż do końca 1896 roku 15 dóbr, obszaru 67,950 mórg, z których już 24 tysiące mórg rozparcelował.

Nabożeństwo polskie.

W niedzielę, 29 sierpnia, w **Hürde.**

O. Korneliusz.

Nabożeństwo polskie.

W **Eickel** 28, 29 i 30 sierpnia.

W **Linden**, 4, 5, 6 września.

O. Roch, z zakonu św. Franciszka.

Nabożeństwo polskie.

W **Alfeld** od 24 do 30 sierpnia.

W **Braunschweig** od 26 sierpnia do 4 września.

W **Zappendorf** od 24 sierpnia do 2 września.

W **Burg II** od 2 do 6 września.

W **Cöthen II** od 6 do 11 września.

W **Bernburg II** od 11 do 17 września

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „**Wiarus Polski**“ aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) für den Monat September 1897 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 0,60 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 0,60 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

....., d..... 1897.

